Telefon № 11. Dodatek bezpłatny „Nasz Dodatek Ilustrowany". Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed działem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna zgóry. Ogłoszenia płatne natychm. Redaktor odpowiedz. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 11. Nowe, sobota 18-go marca 1933 r. Rok X.

Program obchodu
Imienin Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego
w dniu 19-go marca b. r.

1. O godzinie 10-tej przed poł. stoją wszelkie Towarzystwa, Urzędy, Korporacje, Cechy, Szkoła i t. d. z sztandarami na dziedzińcu szkoły powszechnej gotowi do pochodu.
2. O godzinie 10,15 odmarsz do kościoła.
3. Po nabożeństwie pochód ulicą Gdańską, Sądową, Grudziądzką na Rynek.
4. Na Rynku przemówienie, toast i odegranie hymnu „Jeszcze Polska niezginęła" — następnie defilada przed Ratuszem.
5. Po defiladzie odmarsz do hali gimnastycznej, gdzie odbędzie się „Akademja".

W dniu tym stańmy razem do okazania Mu wdzięczności za Jego czyny i okażmy wszyscy w chwili obecnych napaści zewnętrznych, że jesteśmy karnem społeczeństwem, gotowym do obrony.

Komitet.

Ważne dla rodziców i opiekunów.

Stosownie do zapowiedzi, Izba ogłasza kolejno według zawodów nazwiska tych osób, które są uprawnione do kształcenia uczniów w rzemiośle.

W zawodach murarskim, ciesielskim, garncarskim, zduńskim i dekarskim, uprawnione są do kształcenia uczniów.

Powiat Świecie:

W ZAWODZIE MURARSKIM: Jan Alicki, Sierosław; Jan Mączkowski, Świecie; Franciszek Maćkowski, Świekatowo; Tomasz Zakrzewski, Jeżewo; Walenty Maniszewski, Świecie;

W ZAWODZIE MURARSKIM I CIESIELSKIM: Jan Czajkowski, Gruczno; Franciszek Maniszewski, Świecie;

W ZAWODZIE ZDUŃSKIM: Aleksy Hanophien, Gruczno;

W ZAWODZIE GARNCARSKIM: Teodor Głobiński, Świecie; Jan Targański, Świecie;

W ZAWODZIE DEKARSKIM: Jan Kopkowski, Gruczno; Maksymiljan Schudziński, Nowe.

Od defenzywy do ofenzywy.

Okres obecny wymaga powzięcia stanowczych decyzyj. Z jednej strony przesilenie gospodarcze osiągnęło niezwykle wysoki stopień natężenia. Dalsze pogłębianie się objawów depresyjnych groziłoby wprost katastrofalnemi załamaniami na poszczególnych odcinkach gospodarczych. Z drugiej strony istnieją niewątpliwie pewne objektywne możliwości „nakręcenia konjunktur", oraz pewne materjalne środki urzeczywistnienia programów ożywienia gospodarczego.

Realizacja programu ożywienia życia gospodarczego wówczas jedynie będzie mogła przynieść oczekiwane rezultaty, o ile program ten oparty będzie o realne przesłanki, oraz kierować się będzie zasadą celowości i koncentracją wysiłków na odcinkach przedstawiających najbardziej istotne znaczenie dla naszej gospodarki. Do odcinków tych w pierwszym rzędzie należą: sytuacja naszego rolnictwa, a w szczególności kształtowanie się cen artykułów rolniczych z cenami zbóż na czele; sytuacja na rynku pracy, a więc problem bezrobocia; oraz położenie naszego handlu zagranicznego.

Nie ulega [illegible] że wydatniejsze podniesienie [illegible] rolniczych, a w szczególności zbóż, oraz trwałe utrzymanie tych cen na podniesionym poziomie, musiałoby wpłynąć na ogólną poprawę konjunktur gospodarczych kraju. Wypływa to z faktu, iż Polska jest krajem o charakterze rolniczym, a 70 proc. konsumentów związanych jest z ziemią i dochodami z niej płynącemi. Zubożenie rolnictwa w latach ostatnich przybrało nieprawdopodobne rozmiary i rolnik, jako konsument artykułów przemysłowych, niemal że nie mógł wchodzić w rachubę. Równocześnie jednak „wygłodzenie" wsi jest wielkie i nawet niezbyt znaczne zwiększenie siły kupna ludności wiejskiej, wskutek zwyżki cen produktów rolniczych ożywiłoby zapotrzebowanie na artykuły przemysłowe.

Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że jedynym skutecznym sposobem podniesienia cen rolniczych jest akcja podwyższenia premji eksportowych, oraz rozpoczęcie równoczesne zakupów interwencyjnych. Według przybliżonych obliczeń przy zaangażowaniu w akcji interwencyjnej około 50 milj. zł. wartość obrotów artykułami rolnemi może wzrosnąć o kilkaset milj. rocznie. Dzięki temu wydatki, jakie na ten cel musiałby ponieść bezpośrednio lub pośrednio skarb państwa, zwróciłyby mu się szybko dzięki wzrostowi wpływów skarbowych od rolnictwa.

Drugim odcinkiem wymagającym akcji interwencyjnej jest rynek pracy. Tutaj nie wystarczy akcja zasiłkowania lub pomocy, lecz koniecznem jest na progu nowego sezonu produkcyjnego rozpoczęcie poważniejszych robót i inwestycyj publicznych, mogących dać zatrudnienie szerszym masom bezrobotnych. Istotną kwestję przedstawia problem sfinansowania prac. Dotychczasowe projekty niezawsze były szczęśliwe, gdyż dążyły do osiągnięcia większej części funduszów niezbędnych dla prowadzenia robót publicznych przez powiększenie opodatkowania społeczeństwa. Ten sposób postępowania w dobie największego nasilenia kryzysu i skurczenia się podstaw opodatkowania nie wydaje się być właściwym, gdyż wzamian na uruchamianie nowych robót publicznych prowadziłby do kurczenia się aktywności na innych odcinkach życia gospodarczego.

Sfinansowanie robót publicznych powinno nastąpić o ile możności bez zwiększania ciężarów publicznych społeczeństwa, w drodze akcji kredytowej na rynkach wewnętrznych.

Trzecim wreszcie — wielką wagę przedstawiającym odcinkiem — jest nasz handel zagraniczny. Rok ubiegły przyniósł znaczne skurczenie się naszych obrotów i obniżenie się salda aktywnego bilansu handlowego o przeszło 50 proc. W styczniu r. b. niepomyślna ewolucja przybrała na sile, obroty skurczyły się, a dodatnie saldo obniżyło się do 6.7 milj. zł. Szczególnie silnie w ostatnich miesiącach spadł wywóz naszych podstawowych surowców, jak węgla, żelaza, cukru i nafty.

Trudności napotykane przez wywóz surowców i półfabrykatów wypływają z ograniczeń przywozowych stosowanych przez naszych odbiorców w stosunku do importu tych artykułów. Wypływa to niewątpliwie z łatwości ograniczania importu tego typu artykułów, produkowanych przez szereg krajów. Stąd też wypływa dla naszej polityki produkcyjnej i handlowej wskazanie, zarówno na bliską jak i na dalszą przyszłość uszlachetnienia naszego eksportu, podniesienia jego wartości, przejścia z wywozu surowców i półproduktów, na wywóz wykończonych artykułów fabrycznych. Wywóz tego ostatniego typu posiada niewątpliwie znacznie większą elastyczność i odporność w porównaniu z wywozem surowców. Może on być jednak zrealizowany jedynie dzięki prowadzonej na szeroką skalę akcji uzdrawienia podstaw kalkulacyjnych produkcji przemysłowej, przeznaczonej na wywóz, oraz akcji pomocniczej finansowania tego wywozu.

Najważniejsze posunięcie w dziedzinie obniżenia kosztów produkcji eksportowej — koniecznego dla stworzenia podstaw kalkulacyjnych wywozu przemysłowego — stanowiłoby obniżenie cen surowców i półfabrykatów dostarczanych dla przerobu na wywóz. Zagadnienie to znajduje dość znaczne zrozumienie wśród sfer przemysłowych, a praktyczna jego realizacja zależy jedynie od bezpośredniego porozumienia organizacji przemysłów wywożących wyroby gotowe z organizacjami przemysłów wytwarzających potrzebne im surowce i półfabrykaty.

Akcja zniżki cen surowców musiałaby być uzupełniona niewątpliwie i przez inne posunięcia, jak przez rozbudowę polityki zwrotów ceł i premij wywozowych, zwłaszcza premij o charakterze pionierskim, przez politykę ulg podatkowych w stosunku do eksportu przemysłowego, oraz sprzedaży surowców i półfabrykatów na cele tego eksportu, przez zorganizowanie akcji finansowania eksportu i powierzenie operacji finansowania pewnej czy też pewnym instytucjom kredytowym, wprowadzenie ubezpieczenia kredytów eksportowych itp. Dopiero całokształt tych posunięć mógłby przynieść istotnie poważniejsze i pozytywne rezultaty na odcinku handlu wywozowego.

Z konieczności akcji ożywienia życia gospodarczego zakrojonej na większą skalę i prowadzonej w myśl podstawowych, wyżej naszkicowanych wytycznych, zdaje sobie sprawę opinja publiczna, oraz sfery gospodarcze. Oczekiwać należy, że i oficjalna polityka gospodarcza rozszerzy zakres prac swych nad programem ożywienia życia gospodarczego, przechodząc na głównych odcinkach zagrożonego frontu gospodarczego od defenzywy, do koniecznej ofenzywy.

A. C.

MENU MRS. ROOSEVELT.

Jeżeli wierzyć temu, co donoszą gazety amerykanie bardzo są niezadowoleni z menu uroczystego obiadu, jaki Roosevelt wydał w Białym Domu. Menu to jest istotnie conajmniej skromne, składa się ono z: zupy z ostryg, jajecznicy z kiełbasą, kury z polewką, smażonych kartofli, galaretki z winogron, biszkoptów i kawy. „Żadna gospodyni nie odważyłaby się zaproponować swoim gościom podobnego obiadu" — oświadczył starszy kucharz Akron—Klubu, Albert Sheferman, a mrs. Roosevelt podejmuje najwyższych dygnitarzy Republiki!

ARCHITEKTURA „HUMANISTYCZNA" BOLESŁAWA BIEGASA.

Na wystawie architektury w Paryżu wzbudziły ogromną sensację makiety projekcyjne domów pomysłu i wykonania znanego rzeźbiarza polskiego, Bolesława Biegasa, który od pewnego czasu mieszka stale w stolicy nadsekwańskiej. Projekty domów Biegasa polegają na zużytkowaniu w architekturze fasady motywów demonów i figur ludzkich, zdobiących dachy katedr średniowiecznych. Rozwinięte w wykonaniu i użyte jako uwieńczenie górnej kondygnacji gmachów, figury te nadają osobliwy wygląd fasadom. Stąd też nazwa oryginalna architektury „humanistycznej", którą nadał jeden z architektów paryskich projektom Biegasa.

COROT ZA 212.000 FRANKÓW.

W Muzeum Louvre'u w Paryżu sprzedano w tych dniach z wolnej ręki obraz Corot'a z 1865 r. przedstawiający wnętrze pracowni mistrza za sumę 212.000 franków. Jest to jeden z rzadkich w ostatnich czasach wypadków osiągnięcia tak wielkiej sumy za dzieło sztuki.

Czy mowa Rzymu stanie się językiem świata?

Ta stara brama, nad którą rozpiął skrzydła orzeł w otoku z gwiazd — herb uniwersytetu warszawskiego, jest jakby granicą dwóch światów.

Z jednei strony Krakowskie Przedmieście — tętniąca życiem i gwarem arterja wielkiej stolicy. Z drugiej cisza i spokój nauki. Tam mkną rozklaksonowane samochody, toczą się w zgrzycie kół ciężkie, czerwone wozy tramwajowe. Tam w dwóch kierunkach przewalają się tłumy przechodniów. Tutaj w rozległych, widnych, salach w tłum młodzieży padają brzemienne wiedzą słowa wykładów, tu w ciszy swych laboratorjów pracują uczeni i tu, w ciasnych, zastawionych tysiącami grubych ksiąg mieszkaniach, pędzą żywot w sercu miljonowego miasta napoły pustelniczy.

Dźwięk dzwonka elektrycznego brzmi tu dziwnie obco. Jak brutalne wtargnięcie współczesności. Uchylmy czoła. Profesor Tadeusz Zieliński, znakomity uczony, znawca tajników świata antycznego, otwiera drzwi osobiście.

Grzywa siwych włosów i broda. Gdzież to widziało się podobne rysy twarzy? Czy u Jowisza kapitolińskiego? Nie! zbyt dobre, zbyt łagodne są te oczy. Takie spojrzenie mógł mieć tylko twórca Sympozjonu, prawnik ostatniego króla Aten, filozof i arystokrata, subtelny Plato.

— Pan w sprawie łaciny? — pada pytanie, okraszone pogodnym uśmiechem. — Tak, tak wiem. Szaleństwo, prawda? Garstka dziwaków próbuje wskrzesić język starożytnego Rzymu i, co więcej, nadać mu prawa mowy międzynarodowej.

— No, taki, zdaje się, cel postawiło sobie Towarzystwo Umiędzynarodowienia Łaciny, którego pan profesor . . .

— Jest jednym z założycieli — przerywa szybko mój uczony rozmówca, jakby pragnąc przeszkodzić uznaniu Go za głównego organizatora. — Societas Linguae latinae usui internationali adaptandae, nowe towarzystwo, którego zebranie konstytucyjne odbyło się 13 marca, istotnie postawiło sobie za cel uznanie łaciny za język międzynarodowy. Cóż w tem dziwnego? Skoro dla ułatwienia obywatelom różnych państw świata stosunków wzajemnych stwarza się jakieś nowe języki, to czemu nie wskrzeszać poprostu mowy o tak wielkich tradycjach i możliwościach, jaką jest łacina?

— Jaką drogą będą panowie dążyli do tego celu?

— Zwyczajnie. Podobną do tych, jaką obrały inne pokrewne nam organizacje zagranicą. Nie jesteśmy przecież osamotnieni. Takie same towarzystwa istnieją już w Niemczech, we Francji i w Italji, a niedawno zupełnie powstało nowe w Budapeszcie. Ruch w kierunku ożywienia łaciny i przystosowania jej do nowych warunków jest dziś już silny, a jutro. . .

— Jutro może przynieść łacinie rezurekcję — pozwalam sobie odpowiedzieć. — Dobrze, panie profesorze, ale czy z tem przystosowaniem nie będzie zbyt trudno?

Profesor Zieliński wzrusza zlekka ramionami.

— Dlaczego? Przecież większość słów nowoczesnych, powszechnie używanych dla określenia dzisiejszych zdobyczy technicznych, czy innych, powstała na podłożu łacińskiem. Nie. Trudności większych tu nie przewiduję. A proszę też nie zapominać, że łacina straciła swe prawa dawniejsze języka międzynarodowego, ustępując przeważnie francuskiemu, stosunkowo bardzo niedawno. Może sto lat temu. Nie, proszę pana — mówi z przekonaniem — idea wskrzeszenia łaciny, jako języka międzynarodowego to nie utopja. Jesteśmy przekonani, o słuszności naszych poczynań. Świadectwem tej pewności jest nasza dewiza „quod bonum felix faustum fortuna tumque sit.

J. M. T.

NIE WOLNO NADAWAĆ AUDYCYJ KABARETOWYCH PRZEZ MIKROFON.

Frekwencja publiczności w kabaretach angielskich ucierpiała podobno znacznie wskutek konkurencji, jaką wyrządza im nadawanie programu kabaretowego przez radjo. Tak przynajmniej twierdzą przedsiębiorcy i kierownicy tych zakładów. Wobec tego kierownictwo kabaretów artystycznych w Londynie i innych większych miastach angielskich postanowiło wzbronić produkującym się w ich zakładach artystom występowania przed mikrofonem. Początkowo kabarety usiłowały wejść w porozumienie z zarządem B. B. C., które miałoby uiszczać rocznie pewne sumy na rzecz kabaretów wzamian za prawo umieszczania w programie radja produkcji w tych zakładach, ale pertraktacje rozbiły się.

LEKARZA NIE OBOWIĄZUJĄ PRZEPISY DROGOWE, GDY CHODZI O ŻYCIE PACJENTA

Sąd grodzki w Londynie rozpatrywał w tych dniach sprawę szofera, skazanego za nieprzestrzeganie przepisów jazdy i przekroczenie szybkości. W obronie szofera wystąpił prof. Dodds, ordynator szpitala w Middlesex, zaznaczając, iż ten ostatni działał z jego polecenia. Doktora wezwano telefonicznie do szpitala w celu przeprowadzenia natychmiastowej operacji, od szybkości wykonania której zależało życie pacjenta. Sąd, po rozpatrzeniu wszystkich okoliczności, zawyrokował, iż w wypadku gdzie życiu pacjenta grozi niebezpieczeństwo, lekarz nie jest obowiązany przestrzegać przepisów ustawy drogowej.

W środę, dnia 15-go b. m. o godzinie 12³⁰ zmarła po długich, ciężkich i cierpliwie znoszonych cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., moja droga żona, nasza ukochana matka, teściowa, babcia, siostra i ciocia

ś. p.

Juljanna z Zakrzewskich Schudzińska

przeżywszy lat 66, o czem donosi stroskana

Rodzina.

Nowe, dnia 15 marca 1933 r.

Eksportacja zwłok do kościoła odbędzie się w piątek, dnia 17 b. m. o godzinie 5 po poł. Pogrzeb w sobotę o godzinie 9-tej przed poł. po mszy św.

Osobnych uwiadomień nie wysyła się.

Pieczara śmierci.

Inżynier górniczy Ernest Schefard znalazł nowe wejście do znajdującej się w pobliżu Pretorji w poł. Afryce „śmiertelnej pieczary Ireny", w której tysiące ludzi znalazło śmierć.

Pieczara owa znajduje się na szczycie łańcucha gór, ciągnących się równolegle do linji kolejowej Johannesburg-Pretoria. Studjując i badając te góry, natknął się Schefard na wgłębienie, podobne do krateru wulkanu. Zebrał tedy garstkę ludzi, którzy zaopatrzywszy się w świece i zapałki zeszli do krateru. Pośród wielkich korzeni drzew znaleźli z trudem wejście do korytarza, gdzie panował nieopisany zaduch. Po jakimś czasie natknęli się na ludzkie szkielety, które za dotknięciem rozsypywały się w proch. Podziemne korytarze rozchodziły się w różne strony, a wszędzie pełno było ludzkich szkieletów. Droga Schefarda i jego towarzyszy trwała długo. Okazało się, że wszystkie drogi wiodły do pieczary, która stanowiła olbrzymie cmentarzysko. Schefard dał znak do odwrotu. Po tygodniu 5 uczestników wyprawy zmarło na tyfus. Ocalał jedynie sam Schefard. Przypuszcza on, że tubylcy ukryli się w pieczarze przed napadem buszmenów. Z braku powietrza poprostu zadusili się, a może też buszmeni wymordowali ich. Gnijące trupy zatruły powietrze i zaraza wciąż wisi w powietrzu podziemnych korytarzy. Śmierć grozi każdemu śmiałkowi, który odważy się na wędrówkę po „pieczarze śmierci".

B.

Jakie pokarmy utrzymują zęby w dobrym stanie.

Grupa lekarzy amerykańskich przeprowadziła szereg doświadczeń i obserwacyj nad wpływem różnych pokarmów na stan uzębienia u młodzieży i dzieci. Lekarze ci doszli do wniosku, że przy odżywianiu się, w którem przeważają produkty mączne zęby stają się łamliwe i przejawiają się w nich kawerny, tak samo, jak przy odżywianiu się produktami ubogiemi w witaminę D, zabezpieczającą organizm przed rachityzmem. Dla sprawdzenia naocznego hipotezy przeprowadzono doświadczenia z dwiema grupami dzieci, z których pierwsza otrzymała pokarmy obfitujące w witaminę D, jak tran, żółtko, mleko, druga zaś — pokarmy przeważnie mączne. Już po kilku tygodniach okazało się, że dzieci pierwszej grupy miały zęby w daleko lepszym stanie, niż dzieci z drugiej grupy, że kawerny w zębach, o ile już istniały, wypełniły się masą kostną i pokryły szkliwem.

W wyniku dalszych badań porównawczych stwierdzono, że mieszkańcy samotnej wyspy na południowym Atlantyku, odżywiający się przeważnie rybami i kartoflami, cierpieli znacznie rzadziej na caries w zębach, niż mieszkańcy innych wysp, gdzie pożywienie było bardziej urozmaicone i obfitujące w pokarmy mączne.

Or.

ROBOTY PUBLICZNE W ITALJI NA WIELKĄ SKALĘ.

Minister robót publicznych Italji ogłosił sprawozdania za ostatnie dziesięć lat, z którego wynika, że przeprowadzono regulację 750 km. rzek, 3950 km. kw., meljoracyj rolnych, 9000 km. wybrukowanych szos, 517 km. nowych linij kolejowych, wybudowano 200 nowych gmachów użyteczności publicznej, 11.000 izb szkolnych, mieszczących 620.000 uczniów, 195.000 izb mieszkalnych w miastach, 2193 km. sieci wodociągowej. Pozatem wydatkowani 1.617.000.000 lirów na budowę urządzeń portowych, oraz 1.356.000.000 lirów na odbudowę miejscowości nawiedzonych trzęsieniem ziemi.

Podsłuchana rozmowa.

W modnej kawiarni spotkało się dwóch wybitnych działaczy gospodarczych, reprezentantów interesów przemysłowych i rolnych. Rozmowa potoczyła się wartkim prądem.

— Muszę jechać znów do Wiednia — wzdychał jeden. Interesy naszej produkcji tak się skomplikowały, że widzę konieczność jakichś porozumień. Przy niedostatecznej ochronie jesteśmy zdani na łaskę i niełaskę konkurencji.

— My też odczuwamy brak ochrony — biadał drugi. — Nasze społeczeństwo ciągle jeszcze jest zapatrzone w produkcję obcą, która mu się wydaje idealną. Ludzie nie chcą zrozumieć, że nasza wytwórczość w wielu wypadkach jest doskonalszą od zagranicznej.

Westchnęli ciężko obydwaj.

— Doskonały krawat — zauważył nagle pierwszy.

— Kupiłem go w Paryżu. Mogę panu kupić podobny — odpowiedział z dumą drugi.

— Bardzo będę wdzięczny, tembardziej, że zamówiłem sobie w Wiedniu dwa ubrania. Jedno ciemno zielone, drugie bronzowe.

— Nasza produkcja jest źle chroniona . . . — Nasze społeczeństwo ciągle jeszcze . . . — rzekłem na głos. Obydwaj panowie uważali to za objaw złego wychowania. Jako ludzie dobrze wychowani, udali, że nie słyszą. Zapłacili rachunek i wyszli.

MONARCHA, KTÓRY SIĘ KORONUJE CO ROKU.

Król Ugandy obowiązany jest co roku koronować się na nowo. Ceremonja rozpoczyna się od kazania biskupa Ugandy, poczem król staje na wzniesieniu i najprzód po angielsku a potem w miejscowem narzeczu dziękuje rządowi angielskiemu za opiekę. Następnie król udaje się do swego pałacu, składającego się z kilku prostych chat. Tam oczekuje go prezes ministrów i wkłada mu na głowę koronę, w której król pod wielkim parasolem odbywa spacer po swoich włościach. W ceremonji tej przyjmują udział wszyscy obecni europejczycy oraz szeikowie arabscy.

Odezwa
do mieszkańców miasta Nowego.

W dniu 19-go marca b. r. obchodzi cała Polska uroczyście imieniny pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Niechaj w dniu tym uczucia nasze kierują się w stronę Wskrzesiciela Niepodległej Ojczyzny i Wodza Narodu.

Aby i na zewnątrz naszą wdzięczność i radość okazać, proszę usilnie wszystkich Obywateli miasta, by w dniu imienin dostojnego solenizanta domy swe ozdobili chorągwiami i emblematami państwowemi.

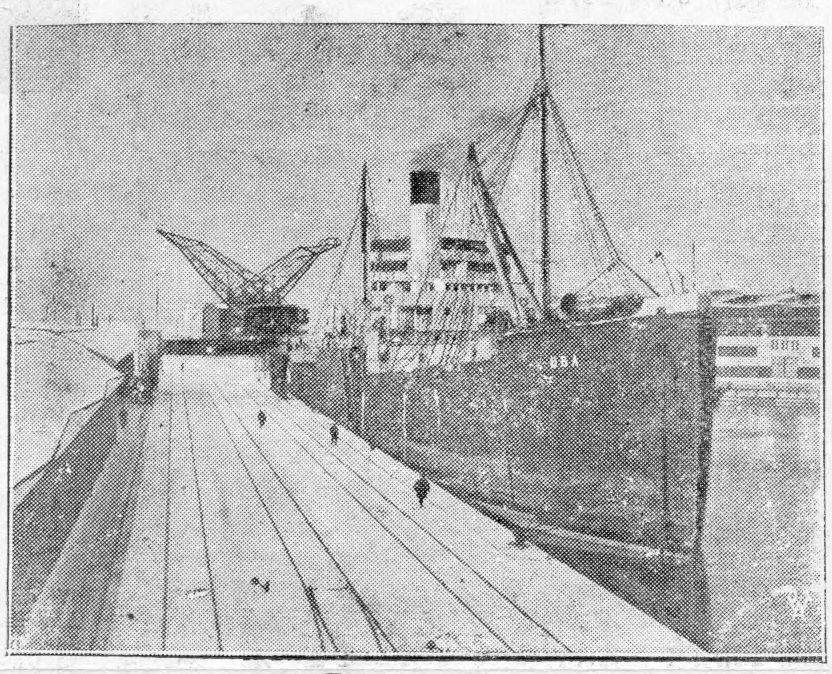
Nowe, dnia 13 marca 1933 r.

(—) Jabłoński
burmistrz.

NASZ DODATEK ILUSTROWANY

NIEDZIELA, 19 MARCA 1933 R.

Olbrzymi ładunek kawy w Gdyni



Przed kilku dniami przybył do Gdyni bezpośrednio z Rio de Janeiro ogromny transport kawy w ilości 3600 ton. Na zdjęciu naszem widzimy statek brazylijski „Uba" który ładunek ten przywiózł do portu w Gdyni.

Zamach stanu w Atenach



Przed kilku dniami dokonany został przez władze wojskowe w Atenach zamach stanu. W związku z tem wybuchły w mieście rozruchy, które jednak zostały wkrótce stłumione. Na zdjęciu naszem widzimy auto pancerne, strzegące dostępu do gmachu Parlamentu greckiego.

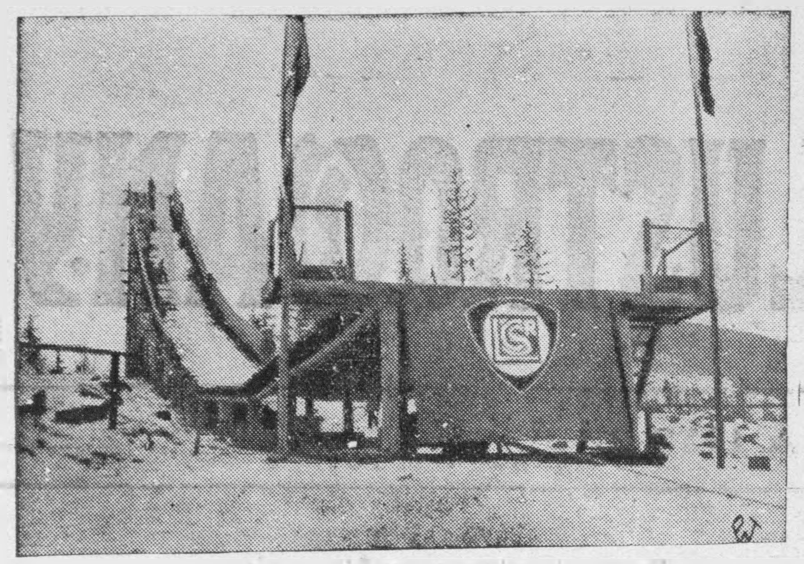
Pomorze przeciw zakusom niemieckim





Proklamowane w ostatnich czasach niejako oficjalnie, zakusy niemieckie na ziemie polskie, wywołały w całej Rzeczypospolitej żywiołowy odruch protestu. Protest ten ujawnił się szczególnie głośno na zagrożonej ziemi pomorskiej. We wszystkich miastach, a nawet po wioskach Pomorza odbywają się wiece protestacyjne, na których pojawiają się tysiące uczestników. Na wiecach tych uchwalają jednobrzmiącą rezolucję, odpierającą w sposób kategoryczny pretensje niemieckie do ziem pomorskich i stwierdzające, że ludność Pomorza i Kaszub, bronić będzie tej ziemi do ostatniej kropli krwi. Na zdjęciu naszem (z lewej) widzimy uczestników wiecu w małej wiosce pomorskiej Luzino, śpiewających po zakończeniu wiecu protestacyjnego Rotę, (z prawej) obrazek wsi Luzino w szacie zimowej.

Polsko-czeskosłowackie zawody narciarskie



W Harrachowie (Czechosłowacja) odbyły się przed kilku dniami polsko-czeskosłowackie zawody narciarskie. W skład drużyny polskiej wchodzili Br. Czech, Gut-Szczerba, Kolesar, Łuszczek, A. Marusarz i St. Marusarz. Na zdjęciu naszem widzimy skocznię narciarską w Harrachowie.

Gopło



Na zdjęciu naszem podajemy widok na jezioro Gopło pod Kruszwicą oglądane z Mysiej Wieży.

Rozwój sportów w Rosji sowieckiej



Wielką i stałą opieką rządu sowieckiego cieszą sie wszelkiego rodzaju sporty, zwłaszcza uprawiane w kołach młodzieży. Do najbardziej ulubionych sportów w Rosji należy sport narciarski, uprawiany celowo specjalnie w czerwonej armji. Na zdjęciu naszem widzimy kilku narciarzy w okolicach Moskwy.

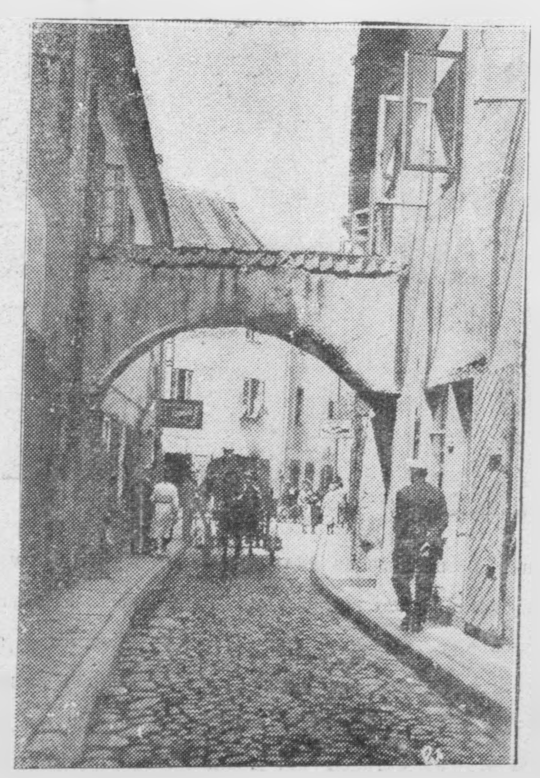


Roboty ręczne w gimnazjum im. Stefana Batorego



Wzorowo urządzone i prowadzone gimnazjum państwowe im. Stefana Batorego w Warszawie posiada bardzo wysoko postawiony dział robót ręcznych. Większa część przyrządów naukowych, używanych w czasie wykładów w gimnazjum, jest dziełem rąk uczniów tegoż gimnazjum. Zjęcie nasze przedstawia fragment warsztatu robót ręcznych w gimnazjum.

Z Wilna



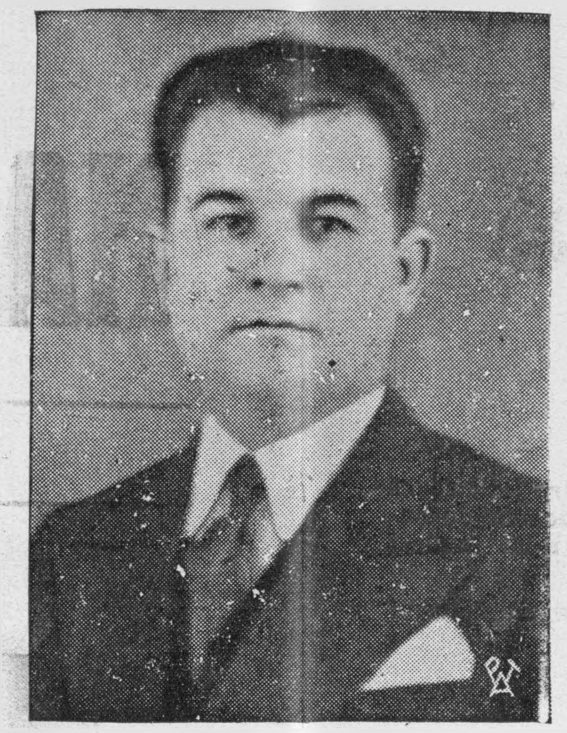
Na zdjęciu naszem widzimy charakterystyczny zaułek w dzielnicy żydowskiej Wilna.

Sp. generał Stanisław Zosik-Tessaro



Dnia 9 bm. zmarł w Przemyślu na udar serca generał brygady śp. Stanisław Zosik-Tessaro, dowódca Okręgu Korpusu Nr. X. Śp. generał Tessaro urodził się w Garwolinie [illegible] VI. 1891 r., ukończył w Warszawie szkołę Wróblewskiego, a następnie uczęszczał na politechnikę Lwowską. Brał on przed wojną żywy udział w pracach niepodległościowych, należąc do Związku Strzeleckiego we Lwowie. W r. 1914 wstąpił do Legjonów i przez cały czas walczył w I-ej Brygadzie u boku Marszałka Piłsudskiego. Należał on do najbliższych współpracowników P. Marszałka w czasie wojny. Na zdjęciu naszem podajemy podobiznę śp. generała Stanisława Zosik-Tessaro

Dziennikarz bułgarski w Warszawie



Od kilku dni bawi w Warszawie p. Bazyli Seizow, wybitny dziennikarz bułgarski, członek sofijskiego komitetu porozumienia pras. polsko-bułgarskiego. P. Seizow pozostanie w Polsce przez dłuższy czas. Celem jego pobytu w Polsce jest bliższe poznanie życia kulturalnego, gospodarczego i politycznego Polski. P. Seizow reprezentuje trzy dzienniki sofijskie: „Zora", „Mir" i „La Bulgarie":

Wyróżnienie uczonego polskiego



Towarzystwo Archeologiczne w Londynie, pozostające pod protektoratem króla angielskiego powołało w poczet swoich członków honorowych, zagranicznych dr. Włodzimierza Antoniewicza, profesora Uniwersytetu Warszawskiego, którego podobiznę podajemy na naszej ilustracji.

(Z lewej)

Dar Gdyni dla miasta włoskiego

W dniu 10 bm. radca Ambasady R. P. w Rzymie p. Tadeusz Romer udał się do miasta Littoria, zbudowanego na osuszonych błotach pontejskich i wręczył podeście tego miasta hr. Ossolini-Cencelli posłowi do Parlamentu włoskiego, dar miasta Gdyni w postaci srebrnego puzderka na pieczęcie miasta. Na puzderku widnieje napis: Gdynia - Littoria ze srebrnym orłem pośrodku.

Citta del Vaticano



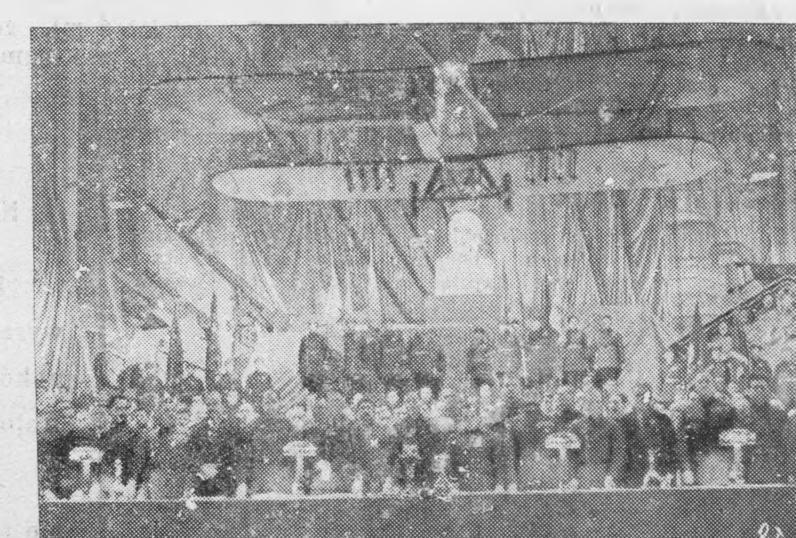
Na zdjęciu naszem widzimy panoramę stolicy Apostolskiej Citta del Vaticano ze wspaniałemi ogrodami Watykańskiemi i Katedrą św. Piotra na pierwszym planie.

Ofiara zamachu Zangary



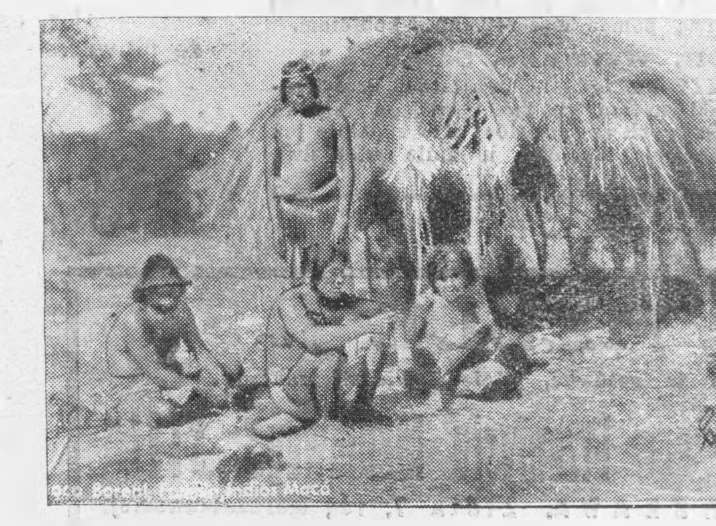
Burmistrz m. Chicago Czermak, postrzelony w czasie zamachu na prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, dokonanego przez Zangarę, zmarł 6 marca wieczorem. Wobec tego sprawca zamachu Zangara odpowiadać będzie przed sądem za zabójstwo z premedytacją, za co grozi mu kara śmierci. Na zdjęciu naszem podajemy podobiznę burmistrza Czermaka.

Pacyfizm w Sowietach



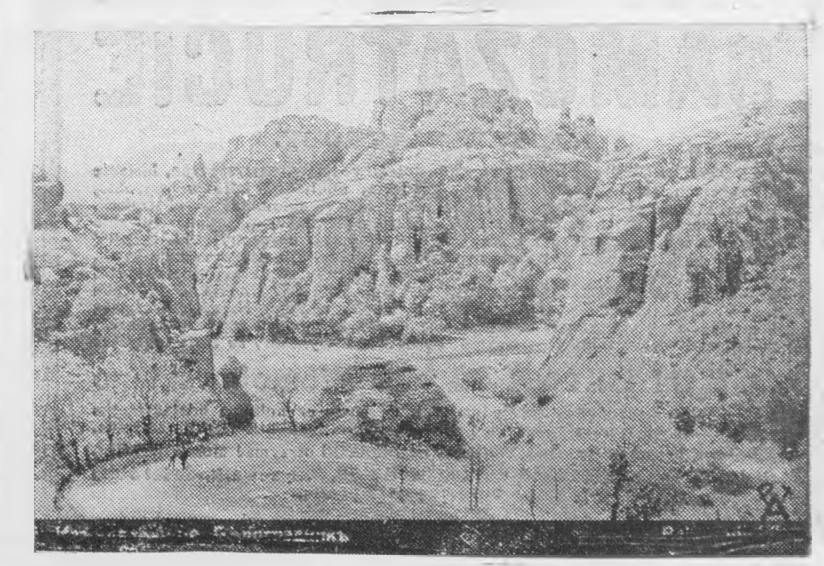
Z okazji 15-lecia armji czerwonej odbył się w teatrze Wielkim w Moskwie olbrzymi meeting z udziałem najwybitniejszych przywódców sowieckich, jak Stalin, Mołotow, Woroszyłow, Kaganowicz i t. d. Olbrzymia scena teatru przedstawiała właściwie arsenał, w którym na lewo widzimy rury dwóch olbrzymich dział, a na prawo potężny czołg. Ponad sceną zawieszony został samolot, pod którym widniało popiersie Lenina, otoczone oddziałem żołnierzy czerwonej armji. Wśród widzów widzimy w pierwszym rzędzie Stalina (x) otoczonego gronem dostojników sowieckich.

Wymierające plemię



Na zdjęciu naszem widzimy rodzinę indyjską z jednego z plemion południowo-amerykańskich, żyjących w Paragwaju. Plemię to, jak i szereg innych plemion indyjskich żyjących w Ameryce Południowej powoli wymiera.

Piękno ziemi bułgarskiej



Krajobraz bułgarski posiada niezwykle oryginalny, pociągający urok, co widać doskonale na naszej ilustracji, przedstawiającej wzgórza Belogradczyku, w okolicach Sofji.

HUMOR

Zależy.

Pasażer do konduktora: Czy zdążę jeszcze pożegnać się z żoną?
Konduktor: A jak dawno jesteście państwo po ślubie?

W kasie chorych.

— Panie! Pan wyrywa mi już trzeci ząb z przodu, gdy mnie boli ząb trzonowy.
— To nic. Po kolei dojdziemy i do zębów trzonowych.

W restauracji.

Gość: „Co macie do jedzenia?"
Kelner: „Huzarską..."
Gość: „E... cóż to, czy ja huzar, żebm jadł huzarską? Co jest jeszcze?"
Kelner: „Wieprzową..."
Gość: „O widzisz, tak to rozumiem".

Wdzięczny uczeń.

Matka: (na widok syna, z płaczem powracającego ze szkoły). Dlaczego, Stasiu, płaczesz?

Staś: Nasz... nau... czyciel, który tak długo... był... chory...

Matka: — Umarł, ach! biedny człowiek.

Staś: — Nie! — wyzdrowiał.

Przepowiednie meteorologa.

— Sroda... deszcz! Czwartek — deszcz! Piątek... deszcz! Sobota...

— Zona: Mój drogi w sobotę nie może być deszczu, bo jesteśmy zaproszeni do Wilanowa.

Sposób.

— W jaki sposób łapie się niedźwiedzie?

— Całkiem zwyczajnie, zakłada się misiowi kolczyk w nosek i przywiązuje się do kolczyka długą wstążkę.

Smacznego.

— Nie tknąłem obiadu. Wyobraź sobie, że w zupie pływał szczur.

— Ależ, ośle jeden, zdechły szczur nie może pływać.

Biuletyn meteorologiczny.

On: Ty jesteś słońcem mego życia, rozpędzasz chmury mych myśli. Miłość moja nie wygaśnie nigdy. — Czy mogę żywić nadzieję?

Ona: Co to ma znaczyć? Oświadczyny? Czy też biuletyn meteorologiczny?

Na kredyt.

Klijent do krawca: Chciałem ubranie.. Na miarę?
— Nie... Na kredyt.

Roztargniony.

Profesor (do posłańca):

— Gdzie jest ulica Długa?

— Druga na lewo, proszę pana.

— Dobrze. Możesz usiąść.

Dlaczego nie zdał?

Obiecałem ci przecie rower, jeśli zdasz egzamin, a mimo to nie przeszedłeś do następnej klasy. Coś ty właściwie robił zamiast uczyć się lekcji?

— Uczyłem się jeździć na rowerze, tatusiu!

Nowy tatuś

— Mój nowy tatuś jest bardzo grzeczny.

— Ja wiem... On w zimie był moim tatusiem.

Nie zajrzy do kieliszka.

— Dlaczego, kumie, zawsze zamykacie oczy, kiej pijecie gorzałkę?

— A bom przysiągł mojej babie, że nigdy nie zajrzę do kieliszka, no — i słowa dotrzymuję!

Na jarmarku.

— A macie Icku świadectwo na tego gniadego konia?

— Miałem, ale zgubiłem.

— To ja boję się go kupić.

— Nie bójcie się, Wojciechu, ja wam daję honorowe słowo, że ten koń nigdy nie był kryminalnie karany.

Różnica.

Mąż. — Powiedziałem ci, że to sekret, a ty zaraz wszystkim rozgadałaś.

Zona: Powiedziałeś mi, że to sekret, ale nie powiedziałeś, że nie mam o tem nikomu mówić!

Nowa zabawa.

Dzieci, co wy tu wyrabiacie! Dajcie pokój, bo zadusicie Antosia.

— Nic mu się nie stanie, mamusiu. Bawimy się w podatki i Antoś jest właśnie płatnikiem.

Odbito w Drukarni Polskiej Jana Majerowicza, Jarocin ul. Gołębia 3.